

# Państwo prawne czy policyjne?



Lubelski WINGiK doniósł na policję, że geodeta nie zgłosił pracy realizowanej na potrzeby innego, zgłoszonego zlecenia. *Dura lex, sed lex* czy urzędnicza złośliwość?

**Jerzy Królikowski**

**S**prawa dotyczy Jakuba Piechoty – współwłaściciela firmy geodezyjnej z Biłgoraja oraz prezesa stowarzyszenia Geodeci Ziemi Biłgorajskiej (czytelnikom GEODETY znany jest m.in. jako ten, który pierwszy postanowił walczyć przed sądem administracyjnym z wymuszaniem odpłatnego klauzulowania dokumentów geodezyjnych). Tym razem wszystko zaczęło się wiosną 2015 r. od zlecenia wykonania mapy do celów projektowych. W trakcie prac okazało się, że brak jest na gruncie oznaczonych punktów granicznych określających przebieg granicy między dwiema działkami, a dane w państwowym zasobie są niewystarczające do ich wyznaczenia. Zgodnie z rozporządzeniem *ws. standardów...* w tym przypadku geodeta musiał ustalić przebieg granicy, co oczywiście uczynił.

Afery by nie było, gdyby wyniki ustalenia usatysfakcjonowały sąsiada zlecniodawcy. Niezadowolony właściciel nieruchomości najpierw próbował interweniować w starostwie. Gdy to nie pomogło, złożył skargę do Wojewódzkiej

Inspekcji Geodezyjnej i Kartograficznej w Lublinie. Tamtejszy WINGiK uznał, że geodeta słusznie zdecydował się na ustalenie granic. Co więcej, uznał, że czynność ta została przeprowadzona prawidłowo. Inspekcja dopatryła się jednak w operacie kilku błędów formalnych. Najcięższym zarzutem było to, że Jakub Piechota w zgłoszeniu pracy geodezyjnej napisał, że jej celem jest opracowanie mapy do celów projektowych, wytyczenie obiektów budowlanych oraz geodezyjna inwentaryzacja obiektów budowlanych, ale nie wpisał ustalenia granic. Tym samym złamał art. 48. ust. 1 pkt 1 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*, za co powinien zostać ukarany grzywną. W związku z tym na początku lipca br. lubelski WINGiK Stanisław Kocharński poinformował o rzekomym popełnieniu wykroczenia Komendę Powiatową Policji w Biłgoraju.

**J**akub Piechota oburzył się na tę decyzję i postanowił nagłośnić sprawę w mediach społecznościowych. Geodeta podkreśla, że prawa nie złamał. Zaznacza, że celem pracy geodezyjnej było wykonanie MdCP. Żeby go zrealizować, to zgodnie z §79 ust. 5 i 6 rozporządzenia

*ws. standardów...* musiał ustalić granicę. „Ustalenie przebiegu granicy nie było celem samym w sobie; nie wykonywałem tego na osobne zlecenie mojego klienta ani innego klienta. Gdybym nie musiał ustalać tej granicy, wcale bym tego nie zrobił. Ustaliłem przebieg tylko tej jednej granicy, przy której miał stać budynek bliżej niż 4 metry, gdyż zmuszały mnie do tego przepisy” – wyjaśnia Jakub Piechota. Dodaje jednocześnie, że zastrzeżenia WINGiK-a byłyby słuszne, gdyby oprócz tej niezbędnej granicy ustalił jeszcze inne, niemające związku z wykonaniem mapy do celów projektowych. Tak się jednak przecież nie stało.

Zdaniem Jakuba Piechoty, jeśli trzymać się argumentacji lubelskiej inspekcji, można dojść do absurdalnych wniosków. Na przykład przy wykonywaniu podziału nieruchomości podczas pomiaru sytuacji terenowej (np. budynków) musielibyśmy zgłaszać aktualizację bazy BDOT, a przy pomiarach infrastruktury technicznej trzeba by jako cel wskazać również aktualizację bazy GESUT. „Analogicznie: wykonawcy geodezyjni, zgłaszając modernizację ewidencji gruntów i budynków, jeżeli nie zgłosili ustalenia przebiegu granic dzia-

tek ewidencyjnych albo aktualizacji bazy BDOT, a wykonywali tego typu prace podczas modernizacji, również powinni być pociągnięci do odpowiedzialności przez organ nadzoru” – argumentuje Jakub Piechota.

Biłgorajski geodeta zwraca w tym miejscu uwagę na problem natury formalnej. Na przykład starosta biłgorajski – zgodnie ze stanowiskiem GUGiK – nie zgadza się na składanie zgłoszeń uzupełniających, w których wskazuje się cel inny niż określony w zgłoszeniu pierwotnym. „Dlatego w przypadku podziału, chcąc pomierzyć sytuację terenową, trzeba było zgłosić nową pracę i stworzyć dla tej czynności nowy operat techniczny, a wcześniej dostać licencję na te same materiały pobrane przy podziale. Absurd goni absurd” – podsumowuje Jakub Piechota. Być może – zastanawia się geodeta – w zgłoszeniu trzeba po prostu wymienić wszystkie możliwe cele?

**T**o już druga w ostatnim czasie kontrowersyjna sprawa zainicjowana przez lubelskiego WINGiK-a. Na początku tego roku (GEODETA 4 i 8/2016) pisaliśmy o przypadku Joanny Grochal, geodetki z Puław, która została ukarana kwotą 56 zł za wykorzystanie materiałów z zasobu, zanim pozyskała na nie licencję. Pozornie sprawy są różne, a jednak mają wiele punktów wspólnych.

W obu przypadkach, jeśli literalnie czytać przepisy *Pgik*, faktycznie można dojść do wniosku, że prawo zostało złamane. Przynajmniej to w rozumieniu z GEODETĄ prezes Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego Jarosław Formalewicz. – Zastanawialiśmy się, jak w ramach PTG zareagować na działania lubelskiego WINGiK-a. Wprawdzie uznaliśmy, że z prawnego punktu widzenia trudno będzie je podważyć, ale uważamy, iż moralnie są one wątpliwe – mówi.

Zarówno w sprawie Jakuba Piechoty, jak i Joanny Grochal rodzi się pytanie o szkodliwość społeczną czynu. Kto ucierpiał na ich rzekomo nielegalnym działaniu? Powiatowy zasób geodezyjny? Skarb państwa? Klient geodety? A może jego sąsiad? Jedyne, co przychodzi do głowy, to statystyki PODGiK-u. Ale czy z tego powodu trzeba strzelać z armaty do wróbla?

Oczywiście warto w tym miejscu podkreślić, że sam przepis przewidujący grzywnę za niezgłoszenie pracy geodezyjnej ma uderzać w nieuczciwych geodetów wykonujących „fuchy na boku”. – Jeśli obywatel widzi w swojej okolicy geodetę, który może wykonywać pracę bez uprzedniego zgłosze-

nia, powinien zwrócić się z tą sprawą do odpowiednich organów – uważa Jarosław Formalewicz. I według naszych ustaleń WINGiK-oie w całym kraju faktycznie takie działania podejmują. Mowa jednak o pracach realizowanych zupełnie bez zgłoszenia. Tymczasem w przypadku Jakuba Piechoty zgłoszenie przecież było, a wątpliwości dotyczą raczej dopełnienia kwestii formalnych. – Nie spotkałem się z tym, by w takim przypadku jak u Jakuba Piechoty sprawę skierowano na policję – twierdzi Jarosław Formalewicz. Podobnie mówi sam geodeta z Biłgoraja. – To właśnie dlatego postanowiłem nagłośnić tę sprawę – wyjaśnia. Dodaje również, że przypadki, gdy wykonawca na potrzeby jednej pracy musi realizować również inne cele, ale ich nie zgłasza, są w Polsce na porządku dziennym.

**I**nny wspólny mianownik obu spraw: skoro przepisy są niejasne, to dlaczego wątpliwości nie można rozstrzygnąć na korzyść wykonawcy? Po co pogarszać i tak już kiepskie relacje między wykonawstwem a administracją geodezyjną? Lektura komentarzy w mediach społecznościowych pokazuje, że na szczęście są urzędnicy, którzy wychodzą właśnie z takiego założenia. Nawet jeśli zgadzają się z interpretacją lubelskiego WINGiK-a, to gdy wystąpi podobny przypadek, po prostu proszą geodetę o uzupełnienie dokumentacji, a nie biegną ze skargą na komendę.

W całej sprawie jest jeszcze aspekt biurokratyczny. Przedstawiciele służby geodezyjnej i kartograficznej wszystkich szczebli zgodnie narzekają na nadmiar obowiązków i brak rąk do pracy. Dlaczego w takim razie niektórzy urzędnicy poświęcają długie godziny na sporządzanie wielostronicowych elaboratów dotyczących spraw „o pietruszkę”? Mało tego, angażują jeszcze organy ścigania, które z pewnością mają ważniejsze rzeczy na głowie niż analizowanie zawiłości prawa geodezyjnego.

**O**komentarz poprosiliśmy również lubelskiego WINGiK-a. Stanisław Kochański podkreśla, że mimo związku przyczynowo-skutkowego, jaki w tej sprawie zaistniał, to zgodnie z obowiązującym prawem mapa do celów projektowych jest odrębnym celem od ustalenia przebiegu granic działek ewidencyjnych. „W mojej ocenie nie ma tu znaczenia, czy niniejsza praca powinna zostać zgłoszona odrębnym zgłoszeniem czy też zgłoszeniem uzupełniającym. Zarówno pierwszy, jak i drugi z warunków nie został zrealizowany, tym samym geo-

deta nie zastosował się do art. 12 ust. 1 *Pgik*” – podkreśla WINGiK.

Stanisław Kochański zwraca ponadto uwagę na aspekt nieporuszony przez internautów komentujących tę sprawę. „W związku z ustaleniem granic wykonawca zobowiązany jest uzyskać dodatkowe dane i informacje znajdujące się w PZGiK, w tym chronione prawem dane osobowe właścicieli i władających nieruchomościami sąsiednimi. Osoba wykonująca tę pracę ma również prawo do dokonywania takich czynności, jak: wejście na grunt, markowanie lub stabilizacja znaków granicznych, a właściciel jest zobowiązany umożliwić geodecie ich realizację. W kontekście tak szeroko udzielonych kompetencji głęboko ingerujących w zakres praw podmiotowych, takich jak prawo własności czy prawo do ochrony prywatności i danych osobowych, działania wykonawcy powinny być szczególnie czytelne i oczywiste, możliwe do odczytania nie tylko przez profesjonalistów, ale także przez pozostałych uczestników biorących udział w procesie ustalania przebiegu granic. Brak tej czytelności i jasności celów działań geodety (nawet poprzez brak jasnego sprecyzowania celu na zgłoszeniu pracy) może powodować niepotrzebne komplikacje i uniemożliwić sprawne przeprowadzenie stosownej procedury” – twierdzi WINGiK. Dodaje jednocześnie, że przypadkowi Jakuba Piechoty postanowił przyjrzeć się główny geodeta kraju.

**C**iałą sprawę można skomentować słynną łacińską sentencją: *dura lex, sed lex* – twarde prawo, ale prawo. Skoro urzędnik ma wiedzę o wykroczeniu, musi poinformować o tym odpowiednie organy. Ale ten kij ma dwa końce. Nic nie stoi na przeszkodzie, by wykonawcy – wzorem lubelskiego WINGiK-a – zaczęli wnikliwie analizować wszystkie urzędowe pisma w poszukiwaniu choćby najmniejszych potknięć, a następnie kierowali sprawy na policję lub do prokuratury. Byłby to z pewnością triumf prawa, ale już raczej nie rozsądku.

A na koniec wisienka na torcie. Jak dowiedzieliśmy się w Komendzie Powiatowej Policji w Biłgoraju, dwa dni po otrzymaniu zawiadomienia od WINGiK-a policjanci stwierdzili, że nie będą kierować sprawy Jakuba Piechoty do sądu, bo... już w maju (a więc jeszcze przed wystosowaniem pisma do KPP) uległa ona przedawnieniu! Czy więc faktycznie działania lubelskiej inspekcji motywowane były wyłącznie troską o przestrzeganie prawa? ■